Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką

Nr. 2 Kraków, piątek 2 stycznia 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Spisał się, jak Grabski w tańcu!

Przysłowie to, które widocznie powstało z okazyi jakiegoś niefortunnego występu przodka naszego obecnego ministra skarbu, przywrócił tenże obecnie do nowego blasku swoim pierwszym występem w dziedzinie skarbowości polskiej. Na gwiazdkę wydał p. minister Grabski dwa rozporządzenia walutowe, z których jedno wprost zdumiewa swoją naiwnością, godną Karpińskich i tym podobnych analfabetów ekonomicznych, drugie zaś wykazuje ponadto jeszcze chęć zrujnowania Galicyi na korzyść kliki warszawskich spekulantów.

W pierwszem rozporządzeniu wzywa p. Grabski ludzi posiadających banknoty po 10.000 koron do wymiany ich na marki. W drugiem ustanawia urzędowy kurs marek w stosunku do koron: 70 marek równe 100 koronom, czyli 100 marek 143 koronom. Ponieważ obecny rzeczywisty kurs marek wynosi 120 koron za 100 marek, przeto urzędnik galicyjski, któryby np. zamiast 1400 koron otrzymał 1000 marek, a potem dla zapłacenia czynszu i codziennych wydatków wymienił tych 1000 marek na korony, otrzymałby za nie nie 1400, lecz 1200 koron, czyli byłby **okradziony** o 200 koron!

Endecy utrącili p. Bilińskiego za to, że ich zdaniem spowodował podniesienie się kursu koron i wsadzili na jego miejsce swojego człowieka, p. Władysława Grabskiego, znanego z nienawiści do Galicyi, na to, aby obniżył kurs koron. Tym analfabetom wydaje się, że gdy polska marka nazywa się tak, jak niemiecka marka, to już dlatego musi tyleż być warta, co marka niemiecka. Wyobrażają sobie ci mędrcy warszawscy, że takie doniosłe zjawisko gospodarcze, jak podnoszenie się lub spadek kursu waluty, zawisło od rozporządzeń ministeryalnych! Nie rozumią, że podnoszenie się kursu koron, a spadek marki polskiej było rzeczą zupełnie naturalną i nic tego nie może powstrzymać, bo korona ma kurs zagranicą, wprawdzie niski, ale go ma, a marka polska nigdzie zagranicą nie jest przyjmowana, że za korony można zagranicą coś kupić, a za marki polskie nic. Bo **marka polska wogóle nie jest pieniądzem.** Wystarczy przeczytać, co np. na polskiej stumarkówce jest wydrukowane, aby to pojąć: nie ma na niej podpisu ministra skarbu, a za to jest obietnica Polskiej Kasy Pożyczkowej, że kiedyś, niewiadomo kiedy, wymieni ona ten banknot na jakiś, niewiadomo jaki, pieniądz polski, niewiadomo jakiej wartości i niewiadomo po jakim kursie! Któż zagranicą byłby tak głupi brać za swój towar taki banknot i nie wiedzieć, ile właściwie wziął? To też kupcy i spekulanci **warszawscy,** kupując towary zagranicą, płacą je koronami, które zakupują w kraju, co musi powodować zwyżkę kursu koron.

W ubiegłym roku, gdy korona była przez warszawskich potentatów sztucznie obniżona, godzono się już na wymianę po kursie: półtorej korony za markę, z wyjątkiem tow. posła dra Diamanda, który w tem jeszcze widział pokrzywdzenie Galicyi i domagał się przywrócenia relacyi przedwojennej: 1 K 20 h. za 1 markę. Teraz stosunki zmieniły się do tego stopnia — zupełnie naturalnym biegiem rzeczy — że „Czas" zupełnie słusznie domaga się relacyi: 1 korona za 1 markę.

Wszelkie tendencyjne dążenie do sztucznego obniżenia korony jest poprostu chęcią **okradzenia Małopolski,** która też jednomyślnie przeciw temu oczywistemu usiłowaniu pokrzywdzenia jej **protestuje jednomyślnie.**

Znamienna rzecz, że p. Grabski wydał te swoje bezsensowne rozporządzenia, **wcale się nie pytając „suwerennego" Sejmu.** P. Grabski od początku zdradza dyktatorskie zachcianki. Ale zaraz się dowie, że takich w ciemię bitych dyktatorów nieubłagana rzeczywistość także bije po ciemieniu.

Małopolska tak łatwo znów nie da się obrabować.

Panom **urzędnikom galicyjskim,** którzy stanowią tu rdzeń stronnictwa **narodowo-demokratycznego,** zwracamy uwagę na tę chęć okradzenia ich, która wyraźnie stanowi program finansowy wodzów ich stronnictwa.

W końcu jeszcze jedna uwaga. P. Grabski opowiadał, że utworzył w ministerstwie skarbu jakąś radę przyboczną, do której zamianował trzech swoich towarzyszów partyjnych pp. Głąbińskiego, Radziszewskiego i Rządа, jakoteż tow. posła dra **Diamanda.** Otóż dotychczas nie czytaliśmy nigdzie enuncyacyi posła Diamanda, jakoby był przyjął tę nominacyę, wiemy, że jest przeciwny tej radzie przybocznej, i z całą stanowczością twierdzimy, że tow. poseł **Diamand nie jest odpowiedzialny** nawet w najmniejszej mierze za skierowane przeciw Galicyi rozporządzenia ministra-analfabety.

W odpowiedzi na te rozporządzenia cała Małopolska zgodnie podnosi wołanie:

Precz z Grabskim! Precz ze złośliwym nieukiem!

—ooo—

„Spirytusowy" kurs koron

Okazuje się, że p. Grabski obok kursu, który nakazał przy wszelkich przeliczaniach — wykombinował jeszcze kurs inny przy przeliczeniach cen spirytusu i wódki.

Tu **marka** ma równać się **2 koronom!** Tę noworoczną pigułkę przyniósł „Monitor Polski".

0,6 litra spirytusu mocy 90 stopni w naczyniu ma w handlu detalicznym kosztować według opublikowanej w „Monitorze" taksy **52 marki,** względnie **104 korony.**

Wódka — mocy 45 stopni w naczyniach 0.6 litra — **po 26 marek,** względnie **52 koron.**

Ponieważ sam p. minister łaskawie uważa, że marka ma wartość **mniej** niż 1 i pół korony, więc zupełnie świadomie każe **nadpłacać konsumentowi małopolskiemu** za każdą butelkę spirytusu, czy wódki.

Co więcej, ponieważ **giełdawy** kurs koron przedstawia się **znacznie korzystniej,** niż **„ukazowy"** p. Grabskiego, a „ukazowy" znów korzystniej, niż **„spirytusowy",** więc opłaci się spirytus hurtownie nabywać na terenie tańszym markowym.

Otwiera się tedy pole dla **przemytnictwa i wszelkich spekulacyj.**

—ooo—

Krakowska Izba handlowa domaga się cofnięcia zarządzeń walutowych

Na onegdajszem zgromadzeniu w Izbie handlowej po ożywionej dyskusyi, w której wyrażono przekonanie, że rozporządzenia są szkodliwe i krzywdzące Małopolskę i że należy żądać ich cofnięcia, uchwalono następującą rezolucyę:

1. Zgromadzenie konstatuje, że ostatnie rozporządzenie min. skarbu w sprawach koronowych, wydane bez współdziałania Sejmu są w wysokim stopniu krzywdzące dla Małopolski i mogą pociągnąć za sobą nieobliczalne wstrząśnienia ekonomiczne.

Wobec tego zgromadzenie domaga się bezwarunkowo cofnięcia powyższych rozporządzeń.

II. Przy następnej unifikacyi waluty, którą należy możliwie spiesznie przeprowadzić, należy wziąść za zasadę kurs 1 marka=1 koronie.

Kolejarze nie przyjmą pensyi w markach po kursie Grabskiego.

Zarządzenie Ministerstwa kolei, że kolejarze **dyr. krakowskiej mają** w styczniu otrzymać pensye w walucie markowej po kursie 1 M=1 K 43 h. — wywołało wśród ogółu kolejarzy silne wzburzenie. Kolejarze zdecydowani są pensyi w markach po kursie 1 mk. — 1 K 43 h. **nie przyjąć.** W sprawie tej miała się udać onegdaj deputacya pracowników kolejowych do dyrektora kolei w Krakowie.

Przed wiosenną ofenzywą bolszewicką

Paryż. (PAT). Havas donosi: Polski minister spraw zagranicznych p. Patek rozesłał notę do prasy, w której oświadcza, że wywiad, który pojawił się w „Journalu" paryskim, nie oddaje ściśle jego myśli. Patek oświadczył wobec sprawozdawcy wspomnianego pisma, że zachodzi nagląca konieczność zawarcia **sojuszu wojskowego między Francyą, Anglią i Polską przeciwko bolszewikom, przygotowującym wielką ofenzywę wiosenną przeciwko Polsce.**

Paryż. (PAT). Havas. (Spóźnione). „**Echo Paris**" ogłasza wywiad z generałem Henrysem, który oświadczył, że należy mieć pełne zaufanie do spoistości i wytrzymałości nowego państwa polskiego, z którem gorący patryotyzm łączy wszystkie stronnictwa we wszystkich ważnych sprawach. Generał Henrys oświadczył dalej, że należy zadość uczynić życzeniu armii polskiej i narodu polskiego, domagającego się pomocy do zupełnej odbudowy swego państwa. Generał nadzwyczaj pochlebnie wyrażał się o żołnierzu polskim, podnosząc jego gorący patryotyzm, waleczność i gorliwe spełnianie obowiązków. „Echo de Paris" kończy wywiad uwagą, że uzbrajając silnie Polskę i czyniąc ją niezwyciężoną, spełnią sprzymierzeńcy swe dążenie, którzy oswobadzając Polskę, stworzyli z niej barycrę przeciw inwazyi germańskiej na wschodzie.

—ooo—

„Klątwa" Wyspiańskiego zakazana przez ks. biskupa Sapiehę

Korzystając z powrotu wielkiej artystki dramatycznej p. Wysockiej, która lata wojny przebyła w Kijowie, gdzie za rządów bolszewickich prowadziła teatr polski, a potem krótkotrwałą inwazyę Denikina wyzyskała, by przez Rumunię, miesiąc podróżując w jak najgorszych warunkach, przedostać się do Krakowa — korzystając tedy z jej powrotu, postanowił teatr miejski im. Słowackiego wystawić „Klątwę" Stanisława Wyspiańskiego.

Dwanaście lat upłynęło od zgonu tego poety, a dotąd są jeszcze takie jego dzieła dramatyczne, które nigdy nie były wystawione na scenie, tu, w Krakowie, gdzie Wyspiański żył, malował, pisał, twórczość swą niemal całą osnuwając na tle swego rodzinnego miasta, na jego motywach architektonicznych, historycznych, legendarnych i nowoczesnych, na ideach promieniujących ze starych murów i nowych ognisk życia umysłowego tej duchowej stolicy Polski. Do tych niewystawionych dotąd w Krakowie sztuk Wyspiańskiego należy potężna tragedya jednoaktowa „Klątwa". To też inteligentne koła krakowskie z radością przyjęły wiadomość o zamierzonem obecnie wystawieniu „Klątwy" przez teatr miejski, widząc w tem częściową spłatę długu moralnego zarówno wobec pamięci Wyspiańskiego, jak niemniej wobec kultury Krakowa. Wprawdzie „Klątwa" była już w Polsce wystawiona przez teatr łódzki, który z nią objeżdżał różne miasta Królestwa, ale tembardziej każdy inteligentny Krakowianin odczuwał jako wstyd, że właśnie w Krakowie, w miejscu swych narodzin, „Klątwa" w dwadzieścia lat po wyjściu z druku jeszcze nie była grana. Oczekiwano tedy w Krakowie wystawienia „Klątwy", jako wielkiego święta sztuki.

* * *

Ale nic z tych nadziei! Albowiem ks. biskup Sapieha sprzeciwił się wystawieniu „Klątwy"— i skutkiem tego „Klątwa" w Krakowie wystawiona nie będzie!

Dopóki żył ks. kardynał **Puzyna** i urządzał tego rodzaju „kawały" (jak osławione jego „veto" przeciw sprowadzeniu prochów Słowackiego na Wawel), myślano powszechnie, że są to odosobnione wybryki starczego mózgu, skostniałego umysłu dziwaka bez wykształcenia i kultury, w którym żyła już tylko jedna myśl: przesadnie, chorobliwie wybujałe mniemanie o wielkości własnej władzy, jej kompetencyi i potędze. Nikt chyba nie przypuszczał, że jego następca, ks. biskup **Sapieha**, który wydawał się być człowiekiem zupełnie innego pokroju, zechce wstąpić w ślady swego poprzednika i wystawić sobie świadectwo, że umysłowo stoi na jednym poziomie z ciemnym mnichem, który zniszczył piękne dzieło sztuki, wspaniały obraz Szyndlera w Muzeum Narodowem, dlatego, że to dzieło sztuki było niezgodne z barbarzyńskiemi pojęciami tego zwyrodniałego mnicha.

* * *

Dotąd Rzeczpospolita Polska nie powierzyła cenzury teatralnej władzom duchownym. Mieszanie się więc biskupa w sprawy teatru, wykonywanie przezeń faktycznej cenzury, zakazywanie sztuk, które mu się nie podobają, jest **poprostu bezprawiem.**

Że we wskrzeszonej Polsce apetyty kleru na władzę wzrosły niepomiernie; że zachciewa mu się znowu tak przemożnego wpływu na sprawy publiczne, jakim dawną Rzeczpospolitą doprowadził do upadku i utraty niepodległości; że już teraz wpływ ten jest nadmierny, bo Polską rządzi obecnie ks. biskup **Teodorowicz**, którego narzędziem i **sublokatorem** jest obecny prezydent ministrów, p. aptekarz **Skulski** — to pewna. Ale do wprowadzenia w Polsce XX wieku ustroju średniowiecznego jest jeszcze bardzo daleko i kto wie, jakie burze rozpętałyby ci, którzyby się o to pokusili.

Cenzury duchownej, chwała Bogu, w Polsce niema i, da Bóg, nie będzie. Ks. biskup Sapieha niechaj więc pamięta, że mu jej wykonywać nie wolno.

* * *

Dziwne zaiste są te klerykalne pojęcia, czy poczucia, które obraża prawdziwe dzieło sztuki, a które godzą się bez skrupułu na **poświęcenie przez księdza** przybytku podkasanej muzy, w którym w parę godzin po poświęceniu „Kobieta bez skazy" zaczęła przy pomocy „Hiszpańskiej muchy" uczyć „A-B-C w miłości"...

* * *

Jak było z witrażem św. Salomei Wyspiańskiego, tak będzie i z jego „Klątwą". Nie chcieli OO. Franciszkanie przyjąć jego św. Salomei do okna swego kościoła, „obrażała" ona ich poczucie religijne — aż dopiero po śmierci Wyspiańskiego zdecydowali się ją umieścić w miejsce poprzedniej lichoty artystycznej i już dziesięć lat jaśnieje ona w oknie prezbiteryum, tuż koło wielkiego ołtarza, nie obrażając jakoś wcale uczuć religijnych ani pasterzy, ani owieczek, nie gorsząc wiernych, nie przynosząc szkody ni ujmy kościołowi.

Taksamo — powtarzamy — będzie z „Klątwą".

Forma „Klątwy" jest czysto klasyczna, starogrecka. Stąd niejeden mniej uważny czytelnik, nawet niejeden krytyk literacki uległ złudzeniu, jakoby i **treść** tej tragedyi była owiońięta duchem klasycznej starożytności, duchem heleńskim, pogańskim. Do rozpowszechnienia tej legendy przyczynił się też pewien uczony krakowski, który w swej cennej zresztą książce o jednej stronie twórczości Wyspiańskiego rzucił mimochodem nieprzemyślane widocznie zdanie o pogańskim duchu „Klątwy".

Nic mylniejszego nad taki na „Klątwę" pogląd!

Treść „Klątwy" stanowią dzieje księdza wiejskiego, który ze swą gospodynią miał dwoje dzieci. Gdyby „Klątwa" nie była katolicka, lecz pogańska, lub choćby tylko protestancka z ducha, to fakt ten byłby w niej przedstawiony, jako zupełnie naturalny i niewinny, nie zaś jako grzech. Właśnie jednak przedstawiony jest w najzupełniejszej zgodzie z pojęciami wyłącznie katolickiemi — jako **grzech** i to grzech ściągający na się **klątwę** bożą. Oto niebiosa nawiedzają straszliwą posuchą parafię, której duszpasterz w tym grzechu żyje. I za ten grzech płacą śmiercią w płomieniach dzieci w grzechu zrodzone, śmiercią płaci zań także niewiasta jawnogrzeszna, jak wreszcie i ksiądz, co się ślubowi czystości sprzeniewierzył.

Cóż może być bardziej katolickiego?

Gdyby Wyspiański powiedział: „drwię sobie z celibatu, wolno księdzu dzieci mieć i kochać i wychować, a zasię komu do tego!" — byłoby to sprzeczne z przepisem Kościoła katolickiego, i to tylko obrządku rzymskiego (bo już w greckim obrządku tego samego Kościoła katolickiego niema celibatu i księdzu wolno mieć dzieci). Ale Wyspiański w „Klątwie" bynajmniej nie staje na podobnem stanowisku: przeciwnie: posucha ustaje w „Klątwie" i ulewa spada na spragnioną ziemię dopiero w chwili, gdy wszyscy grzeszni śmierć ponieśli.

Cóż może być bardziej katolickiego?

Chyba że już samo przyjęcie, iż istnieje wogóle jakiś ksiądz katolicki, mający dzieci, uważa ks. biskup za gorszące. Ale, że tacy grzeszni księża bywają, to chyba żadnej wiernej owieczce nie jest tajemnicą. Że niektórzy papieże, jak Aleksander VI Borgia, Paweł III Farnese i inni, mieli dzieci, do których się jawnie przyznawali, o tem nie wszyscy wiedzą, ale, że ten lub ów proboszcz nie przestrzega celibatu zbyt ściśle, o tem wie nawet chłop w zapadłej wiosce, nietylko krakowska publiczność teatralna. A skoro ukazana jest kara na takiego księdza, to już żaden teolog o zdrowych zmysłach nie może tu mówić o zgorszeniu.

Chcemy wierzyć, że ks. biskup Sapieha „Klątwy" nie czytał, lecz tylko coś o niej zasłyszał z niekompetentnych ust.

Dotychczas uważano go powszechnie za sprytniejszego i nie podejrzewano, żeby się mógł tak skompromitować.

Bo Wyspiański jest nieśmiertelnym poetą, a ksiądz biskup jest tylko księdzem biskupem i powinienby mieć to poczucie taktu, któreby mu nakazało zachować się z należnym respektem wobec cienia wielkiego twórcy.

Lloyd George o polityce angielskiej

Na posiedzeniu izby gmin 18 grudnia angielski premier wygłosił wielką mowę polityczną, z której Pat według swego zwyczaju przyniósł bardzo nieudolny wyciąg nie dający żadnego wyobrażenia o istotnem jej znaczeniu. Mowa ta rzuca nadzwyczaj charakterystyczne światło na zamiary i dążności rządu brytyjskiego, a zarazem na rozkład koalicyi, który uwidocznia się coraz silniej pomimo wszystkich frazesów o solidarności i zgodzie, panującej między sprzymierzeńcami. Dlą tego zasługuje na szczególowe omówienie. Z mowy Lloyd George'a wynika przedewszystkiem, że **zjazd londyński nie wydał żadnych pozytywnych rezultatów. Żadna z drażliwych kwestyi, które grożą rozsadzeniem ententy, nie została załatwiona.** W kwestyi **adryatyckiej**, o której Lloyd George wspomniał na pierwszem miejscu, podkreślając przez to jej wielkie znaczenie, o pogodzeniu sprzecznych interesów wciąż niema mowy. Jak wielkie z tego powodu **niebezpieczeństwo grozi pokojowi Europy,** wynika dobitnie ze słów angielskiego premiera: „Jest rzeczą łatwą rzucić mimowolnie żagiew na liczny materyał palny, rozrzucony po Europie. Dlatego jakkolwiek rząd mógłby mieć określony sąd o danem zagadnieniu, trzeba ażeby w pewnych razach powstrzymał się od złożenia oświadczeń, by uniknąć obudzenia namiętności, które zawsze są gotowe wybuchnąć w różnych częściach Europy. Wszyscy wiedzą, jak zapalną jest opinia publiczna Włoch w sprawie Rjeki. Rząd włoski czyni co może, ażeby doprowadzić do rozwiązania, ale jeszcze zachodzą niezmiernie ciężkie trudności... Jedno słowo wypowiedziane we Francyi, Anglii lub Ameryce bez uwzględnienia stanu umysłów we Włoszech powiększyłoby nadzwyczajnie trudności rządu włoskiego, stojące na zawadzie racyonalnemu załatwieniu sprawy".

Z tych słów trzeba wyciągnąć wniosek, że zapatrywania rządu brytyjskiego na problem adryatycki nie idą wcale po linii aspiracyi włoskich. Zamiar stworzenia przymierza angielsko-francusko-włoskiego, o którem wiele pisano w prasie z racyi konferencyi londyńskiej, nie doczekał się urzeczywistnienia. Z jednej strony Francya i Anglia nie chcą zadrzeć z Ameryką przez popieranie żądań włoskich, z drugiej strony Włochy nie chcą się wiązać sojuszem przeciw Niemcom, z któremi nie mają obecnie żadnych sprzecznych interesów. Jak to dobitnie zaznaczył rzymski dziennik „Il Tempo", Włochy nie mają żadnego powodu wysyłać swe wojska nad Ren, a znowu Francya nie przyjdzie na pewno z pomocą Włochom w razie wojny z Jugosławią.

Ale nietylko Włochy nie przystąpiły do nowego bloku antyniemieckiego. Nie przyszło nawet do nowego układu **pomiędzy Francyą i Anglią,** którypy zastąpił umowę gwarancyjną z 28 czerwca 1919; moc obowiązująca tej ostatniej, jak wiadomo, jest uzależniona od wejścia w życie analogicznego układu francusko-amerykańskiego. Lloyd George w formie kategorycznej zaprzeczył, jakoby na konferencyi londyńskiej rząd angielski wziął na siebie nowe zobowiązania, wykraczające poza umowę z 28 czerwca. Premier nie chce ani chwilę przypuścić, ażeby Stany Zjednoczone w tej sprawie zdezawuowały podpis swego wielkiego przedstawiciela (Wilsona). Ale zaraz w następnych zdaniach Lloyd George rozważa ewentualność, którą odrzucił jako nie do pomyślenia, mianowicie, że Ameryka nie będzie ratyfikowała układu gwarancyjnego, przyrzekającego Francyi pomoc na wypadek ataku niemieckiego. „Byłoby dla naszego narodu wielkim ciężarem podjąć się tego zadania samemu jednemu. Byłby to pierwszy wypadek w naszych dziejach, iż naród nasz miałby zapewnić ochronę (Francyi), znajdując się zupełnie odosobniony. To wszystko będzie wzięte pod rozwagę, gdy będziemy mieli powziąć decyzyę w tej sprawie".

Wynika stąd, że **Francya bynajmniej nie może liczyć bezwarunkowo na pomoc angielską** przeciw Niemcom. W. Brytania chce zachować sobie na przyszłość wolną rękę. W dodatku oświadczenie Lloyd George'a musiało zadrasnąć francuską dumę narodową. Dał temu wyraz półurzędowy „Temps" w artykule omawiającym mowę Lloyd George'a: „P. Lloyd George wyraził się tak, jak gdyby W. Brytania miała tylko użyczać a Francya tylko przyjmować protekcyę. W rzeczywistości sprawa ma się inaczej; łącząc się celem oporu przeciw atakowi niemieckiemu oba krają ochraniają się wzajemnie".

Odnośnie do **sprawy rosyjskiej** Lloyd George nie wskazał żadnej drogi prowadzącej do uporządkowania chaosu w Europie wschodniej. Zaznaczył, że W. Brytania wysłała wojskom antybolszewickim materyał wojenny wartości 15 milionów funtów szterlingów (około 9 miliardów

koron według obecnego kursu). Francya ze swej strony przyrzekła podobne, chociaż mniej znaczne zobowiązania. Na tem jednak oba te mocarstwa chcą poprzestać. O dalszych subsydyach dla rosyjskiej reakcyi niema mowy.

Na żądanie zawarcia **pokoju z Rosyą**, postawione przez partyę robotniczą, pierwszy odpowiedział odmownie, podkreślając, że niema rządu, któryby mógł mówić imieniem całej Rosyi. „Jeżeli bolszewicy chcą mówić imieniem całej Rosyi, niech zwołają Zgromadzenie Narodowe, wybrane swobodnie przez chłopów i robotników rosyjskich, i niech zobowiążą się do szanowania jego decyzyi. Jak długo się to nie stanie, był by polityką desperacką rozpoczynać rokowania pokojowe. Niema obecnie żadnej podstawy dla dyskusyi pokojowej. Wszyscy sojusznicy reprezentowani na konferencyach na Downing Street (siedziba angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych) byli zdania, że jakkolwiek jest ich obowiązkiem i interesem, podobnie jak interesem całego świata, uchwycić pierwszą sposobność do zawarcia pokoju, to jednak chwila ta jeszcze nie nadeszła“.

Pomimo typowo brytyjskiej hipokryzyi, rozczulającej się nad nieszczęściami Rosyi i wzdychającej platonicznie do pokoju, ze słów Lloyd George'a wyraźnie przebija zadowolenie ze stanu anarchii i wojny domowej, w jakim znajduje się Rosya. W interesie angielskim leży stan ten jak najdłużej podtrzymywać i nie dopuścić do odrodzenia potęgi mocarstwowej państwa, które było i w przyszłości będzie najgroźniejszym przeciwnikiem Albionu. Francya jest z tej polityki wielce niezadowolona, ale jest wobec niej bezsilna.

Bardzo znaczące są oświadczenia Lloyd George'a **w kwestyi tureckiej**. Odpowiadając na zarzut, że dotychczas nie zawarto ani nawet nie przygotowano pokoju z Turcyą, premier zwalił winę na Stany Zjednoczone, które dotychczas nie określiły swej polityki na Bliskim Wschodzie, w szczególności zaś nie przyjęły żadnego mandatu na tych obszarach. Dalsza zwłoka atoli jest niemożliwa. Dlatego Francya, Anglia i Włochy muszą w tej sprawie porozumieć się z sobą, nie oglądając się na Amerykę. Lloyd George dał wyraźnie do poznania, że Turcya przy zawarciu pokoju utraci Konstantynopol i cieśniny. Ten punkt widzenia nie jest bynajmniej podzielany przez Francyę. Wyżej wspomniany artykuł „Temps'u“ protestuje energicznie **przeciw wypędzeniu Turków z Konstantynopola** i powołuje się na okoliczność, że gdy minionej wiosny stał na porządku dziennym projekt odebrania Konstantynopola Turkom, to właśnie delegacya brytyjska przedłożyła konferencyi pokojowej protest muzułmanów indyjskich przeciw temu zamiarowi. „Co prawda — zaznacza z ironią organ francuskiego ministerstwa spraw zewnętrznych — mówiono wówczas o mandacie amerykańskim na Cieśniny. Francya obawia się całkiem słusznie, że usunięcie Turków z Europy ma posłużyć Anglii do usadowienia się w Konstantynopolu i Dardanelach. Gdyby plan ten powiódł się, przewaga brytyjska w świecie stałaby się wręcz przytłaczającą“.

Na zakończenie Lloyd George mówił **o Lidze Narodów**. W sposób bardzo stanowczy odrzucił zastrzeżenia senatu amerykańskiego, które dałyby Unii uprzywilejowane stanowisko. Lloyd George obstaje przy Lidze nawet bez udziału Ameryki. Liga okazuje się coraz wyraźniej narzędziem panowania ententy, a właściwie Anglii, nad światem. Myśl Ligi bez Ameryki atoli nie uśmiecha się wcale Francyi, ktora byłaby gotową przyjąć wszystkie zastrzeżenia amerykańskie, choćby one nawet odbierały Lidze wszelkie praktyczne znaczenie, byle tylko utrzymać łączność ze Stanami Zjednoczonymi. W tym kierunku „Temps“ remonstruje przeciw wywodom Lloyd George'a i żąda, ażeby zastrzeżenia amerykańskie rozciągnąć na wszystkie państwa należące do Ligi. W ten sposób odpadłby zarzut uprzywilejowania Ameryki w stosunku do innych członków Ligi.

Z za kulis polityki Stanów Zjednoczonych

Prasa polska w Ameryce przynosi ciekawe uwagi w sprawie stosunku Stanów Zjednoczonych do traktatu pokojowego:

„Coraz widoczniejszym się staje, że nieuchwalenie traktatu pokojowego ma pewien związek z sytuacyą meksykańską. W niedzielnych gazetach, w korespondencyi z Waszyngtonu powiedzianym jest, że senatorzy są tego zdania, iż przy Lidze Narodów byłoby niemożliwym dla St. Zjednoczonych interweniować w Meksyku, bez złamania zobowiązań, wynikających z artykułu XI. Spór podobny do dzisiejszego między Stanami Zjednoczonemi a Meksykiem musiałby być wniesiony przez ligę na żądanie któregokolwiek z państw Południowej Ameryki. Naturalnie, senatorzy, wiedzą doskonale o tym, że rachunki imperyalizmu amerykańskiego względem Meksyku nie są jeszcze załatwione, woleli więc nie zatwierdzać traktatu i zachować stan wojny.

W ten sposób również nie trudno zrozumieć ten dziwny stan rzeczy, że kiedy inne rządy kapitalistyczne zatwierdziły już pokój z Niemcami. St. Zjednoczone, które ponoć nie miały żadnego materyalnego interesu w prowadzeniu wojny z Niemcami, nie chcą wojny tej uznać za skończoną. Nawet prasa tutejsza nie mogła nic zwrócić uwagi na tą wysoce komiczną sytuacyę, że tylko Stany Zjednoczone pozostały w wojnie z Niemcami. Wytłomaczenie dzisiaj znaleźć możemy w tym fakcie, że dla Stanów Zjednoczonych nie ma wyrachowania ogłaszać pokój wtedy, kiedy lada dzień może nastąpić wypowiedzenie nowej wojny. Sytuacya zaś z Niemcami może być załatwiona zwykłą drogą kongresyonalną przez przyjęcie odpowiedniej uchwały. Nikt chyba nie wątpił w sprawność działania imperyalizmu“.

Osobliwości burżuazyjnej demokracyi

Stany Zjednoczone, typ demokracyi wielkokapitalistycznej, tj. oligarchii trusterów posiadają różne osobliwości „demokratyczne“ graniczące dla europejczyka z humorem. Tak np. w czasie ostatniego strajku metalowców trust stalowy wytoczył burmistrzowi Clevelandu i tamecznemu naczelnikowi policyi proces o niedość energiczne zwalczanie strajku. Prasa polska w Ameryce donosi w tej sprawie:

„Przeciw burmistrzowi miasta Davis'owi i naczelnikowi policyi Smith'owi trust stalowy wyjął zakazy sądowe, aby nie przeszkadzali w sprowadzaniu łamistrejków do stalowni, zamkniętych już od dwóch miesięcy czasu z powodu strajku. Oprócz tego, American Steel and Wire Co. podała tych urzędników do sądu, skarżąc ich o kilka tysięcy odszkodowania. Posądzają ich o współdziałanie ze strajkującymi z tego powodu, że nie dopuszczali oni do sprowadzania łamistrejków.

Sędzia utrzymuje, że prawa obywateli amerykańskich (w tym wypadku łamistrejków) zostały pogwałcone, więc jego obowiązkiem jest ich bronić.

Szeryf Clayton utrzymuje, że w rozruchach między łamistrejkami a strajkującymi, burmistrz i naczelnik policyi nie działali dość energicznie, aby bronić łamistrejków i aresztować strajkujących. Oskarża on ich o nie wypełnienie swych obowiązków względem opiekowania się łamistrejkami(!)“.

Serdeczną opieką sądów cieszą się tam również biedni, nieszczęśliwi kamienicznicy, prawie w tym stopniu co u nas. Zdarzyło się w New-Yorku, że sąd miejski skazał 3 kobiety na 10 dni więzienia za wywołanie strajku lokatorek. Skazano je jako przywódczynie za wywołanie spisku przeciw właścicielom kamienic(!). Sędzia ten powiedział, że należało coś zrobić, aby **powstrzymać wojnę lokatorów przeciw właścicielom kamienic**, gdyż to wywołuje anarchię w umysłach biednych!!!

Rozkoszne, prawda. Aż ślinka idzie naszym biednym, skrzywdzonym przemysłowcom i kamienicznikom.

Ważne dla robotników!

Regestracya strat.

„Monitor“ zamieszcza następujące rozporządzenie min. pracy i opieki społecznej w porozumieniu z prezesem głównego urzędu likwidacyjnego:

Art. 1. Zarządza się regestracye szkód wyrzą-

ADA NEGRI

OPOWIEŚĆ ZIMOWA

Historyę tę opowiedziała mi Rosetta, moja służąca, mała i delikatna Rzymianka, posiadająca rysy greckie, włosy gęste i rozrzucone, a tak czarne, że przybierały odcienie błękitnawe.

Było to w przeddzień wigilii świąt Bożego Narodzenia. Małej, dwunastoletniej Rosecie i jej czternastoletniemu braciszkowi dokuczały bardzo zimno i głód. Dziewczynka ze swoją bladą, o regularnych rysach twarzyczką, ukrytą w gęstwinie wijących się włosów, przypominała typ greckiej niewolnicy; chłopak, ciemny jak metys, przytulił się do siostrzyczki. Mała ta i nędznie odziana para oczekiwała na ojca.

W izdebce, słabo lampką oświeconej, nie było nic, prócz łóżka, dwóch kufrów starych, kilku krzeseł i stołka pod oknem.

— Dlaczego mama zostawia nas tak samych? — zapytał mały Jan. — Przecież jutro jest wigilia Bożego Narodzena...

— Bo to, widzisz, braciszku, mama jest chorą, przytem pracuje w Mercato Saraceno i stara się mieć zarobek, aby kupić mięsa i chleba. W domu jej źle, głód znosić trzeba, przytem ojciec ją bije.

— Czy nie masz już więcej soldów Rosi?...

— Nie. Jutro pójdę do mamy, aby o nie poprosić.

— Opowiedz mi tymczasem bajeczkę o Biancarossie.

— Była sobie kiedyś księżniczka, biała jak śnieg i różowa, jak wiśnia... — zaczęła Rosetta.

W tej chwili wszedł ojciec; powiew jakiś lodowaty i srebrny promień księżyca wsunęły się za nim do izdebki. Człowiek ten miał twarz ponurą, a z oczu zamglonych, lub czasem w punkt jakiś nieruchomo wpatrzonych, wyglądało szaleństwo, płynące ze strasznego nałogu upijania się.

Z początku stał, nie mówiąc nic do dzieci. Milczenie przerwał mały Jan swym płaczem, pochodzącym zapewne z obawy przed ojcem — pijanym. Płacz dziecka, delikatny i żałosny, był z tych, które matka tylko łagodną pieszczotą uspokoić i utulić może.

— Co ci jest, mały błaźnie? — wykrzyknął pijak. — Głodny jestem, nie mamy teraz chleba, ani żadnego pożywienia. Rosetta niech idzie do matki, do tej próżniaczki i przyniesie od niej pieniędzy. A tak, uciekła z domu, dzieci zostawiła i rzecz skończona. No, prędzej, nie bądźże leniwą i powolną, rusz że się. A ty Jan, idź do łóżka.

Malec głośniej po tych słowach zapłakał i więcej przytulił się do siostry. Stała się wtedy rzecz niespodziewana. Pijak w uniesieniu i szale, straciwszy przytomność, otworzył szeroko okno, wyrwał dziecko Rosecie i rzucił je w przestrzeń. Gdy przyszła kolej na córkę, obsypał uderzeniami wątłe jej ciało i wypchnął za drzwi. Uczyniwszy to, wcisnął się w kąt izby i pozostał tam nieruchomy, straszny, z pianą na ustach.

Chłopczyna z wysokości dwóch metrów upadł w miękki pokład śniegu, nie odniósłszy żadnego szwanku. W pierwszej chwili zdrętwiał z przerażenia i zdało mu się, że to śmierć przyszła. Kiedy siostrzyczka zbliżyła się do niego cała drżąca, okrążając z daleka drzwi, prowadzące do nędznej lepianki, dziecko dało się wziąć i objąć drobnemi rączkami i ogrzać ciepłym oddechem.

Stali tak oboje przed chatką, nie śmiejąc się odezwać, nie śmiejąc wejść, pilnie nasłuchując i słysząc tylko silne uderzenia własnych swych dziecinnych serduszek. Noc była jasna i niebo gwiaździste, a oni, wobec tej jasności pogodnej, wydawali się tak drobni i nieszczęśliwi, że gwiazdy nawet zdawały się patrzeć z politowaniem i współczuciem na te dwie samotne istotki.

Wokoło nich wszystko we śnie spoczywało. W końcu Rosetta nabrała odwagi i cichutko, powoli, otworzyła drzwi, wprowadziła do izby braciszka i położyła go do łóżka. Czyniła to milcząc, ale delikatne jej pieszczoty wyrażały lepiej od słów całą tkliwość uczuć dziewczęcia. Pijany ojciec spał snem ciężkim, leżał na ziemi i chrapał mocno.

— Do widzenia — szeptała Rosetta do ucha małemu. — Bądź grzecznym. Uspokój się i zaśnij, powrócę tu z mamą, przyprowadzę ci mamę...

I wyszła. Chłopczyk tymczasem utkwił oczki nieruchome w drzwi, które się za nią zamknęły.

* * *

Jest w samem sercu Kampanii rzymskiej długi gościniec, prowadzący z San-Damiano do Mercato Saraceno, wijący się wśród dolin i wzgórz, potem rozłożony nad rzeką płasko i szeroko.

Na tej to drodze można było widzieć tego

dzonych, poczynając od 23 lipca 1914 r. osobom cywilnym na zdrowiu lub życiu na skutek wojny, dla użytku głównego urzędu likwidacyjnego w celu przedstawienia tych szkód Komisyi odszkodowań, która ma być utworzona na mocy art. 233 i aneksu II. części 7 traktatu pokojowego z dnia 28 czerwca 1919 r.

Art. 2. Regestracya dla celów głównego urzędu likwidacyjnego obejmuje obywateli państwa Polskiego, względnie państw sprzymierzonych i stowarzyszonych, którzy jako osoby cywilne, doznali uszczerbku na zdrowiu na skutek bezpośrednich działań wojennych, zarządzeń nieprzyjacielskich władz wojskowych, lub politycznych, **aktów gwałtu, okrucieństwa lub złego obchodzenia się oraz nieszczęśliwych wypadków w zakładach lub przedsiębiorstwach pod zarządem władz nieprzyjacielskich.**

Regestracya obejmuje również osoby, które były na utrzymaniu poszkodowanych, zabitych lub zmarłych.

Art. 3. Regestracye te i ustalenie szkód na terenie b. trzech zaborów Państwa Polskiego przeprowadzać będzie ministeryum pracy i opieki społecznej, będzie przyjmować zgłoszenia, przeprowadzać potrzebne dochodzenia, badania i orzeczenia na podstawie przepisów, wydanych w porozumieniu z głównym urzędem likwidacyjnym.

Art. 4. Dla regestracyi pretensyi osób, wymienionych w art. 2, a zamieszkałych na terenie Państwa Polskiego, z tytułu szkód do państwa niemieckiego, zakreśla się czasokres od dnia wydania w tym przedmiocie obwieszczenia ministeryum pracy i opieki społecznej do dnia 1 kwietnia 1920 roku, poczem wyniki regestracyi zostaną przekazane Głównemu urzędowi likwidacyjnemu dla przedstawienia komisyi odszkodowań w Paryżu, w myśl art. 233 dział I. traktatu pokojowego z Niemcami.

Art. 5. Podania w przedmiocie zgłoszeń oraz załączniki wolne są od opłaty stemplowej.

Zwracamy uwagę robotników na powyższe rozporządzenie.

Przegląd społeczny

Konferencya w sprawie położenia robotników rolnych

Dnia 29 z. m. odbyła się w Ministerstwie pracy konferencya pomiędzy przedstawicielami Związku Zaw. Rob. Rolnych Rzpltej Polskiej, a także Związku chadeckiego i Enzeterowskiego z jednej strony, a przedstawicielami Związku Ziemian — z drugiej,

Udział w konferencyi brali również przedstawiciele Min. Pracy, Spraw wewnętrznych, Rolnictwa i Aprowizacyi. Konferencya dotyczyła zawarcia umowy zbiorowej między robotnikami a obszarnikami na całej przestrzeni b. Kongresówki, ewentualnie i b. Galicyi oraz Poznańskiego.

Na pierwsze posiedzenie tow. Kwapiński, przedstawiciel Zw. Zaw. Rob. Rolnych, wniósł sprawę zamierzonego uwolnienia robotników od 1-go stycznia.

Po dyskusyi zgodzono się, że Ministerya spraw wewnętrznych i pracy ogłoszą **komunikat oficyalny**, iż wręczanie t. zw. konotatek, nie oznacza uwalniania od pracy, lecz jest tylko formalnością z powodu wygasania dawnych, a niezawarcia jeszcze nowych umów.

Tow. Kwapiński wniósł również sprawę **niezmniejszania ilości robotników**, zatrudnionych w folwarkach, wysuwając zasadę: 1 ordynaryusz na włókę (30 morgów), w myśl uchwały Zjazdu Rob. Rolnych, Związek Ziemian proponował zmniejszenie liczby robotników o 10%, albo też przyjęcie zasady: 1 ordynaryusz na półtorej włóki. Przedstawiciel Min. Rolnictwa zaproponował: 1 ordynaryusz na 40 morgów.

Sprawa nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Trzecia sprawa, postawiona na porządku dziennym dotyczyła przyjmowania i wydalania robotników za pośrednictwem Związku. Sprawa ta również została odłożona.

Na tem zakończono obrady, wyznaczając następne posiedzenie nazajutrz, mianowicie o godz. 10-ej rano posiedzenie Związku Rob. Rolnych z przedstawicielami ministeryów, na 12-tą zaś — posiedzenie z przedstawicielami Związku Ziemian.

ECCE HOMO?

KRONIKA.

Kraków, 1 stycznia 1920 r.

Ograniczenie dostawy wagonów

Nowa szykana przeciw Małopolsce

Przedwczoraj wydał nowy minister kolei p. **Bartel** w drodze telegraficznej rozporządzenie **ograniczające dostawę wagonów,** które wywołało w towarowym ruchu kolejowym prawie że zastój.

Według rozporządzenia tego, które weszło natychmiast w życie, bez poprzedniego opublikowania, niewolno bez zezwolenia generalnej delegatury urzędom kolejowym dostarczyć stronom wagonów próżnych do załadowania towarów.

Do 1. stycznia zaś miały dysponować władze polityczne 1 instancyi, które o tem niezostały zawiadomione. W następstwie tego rozporządzenia **stało wczoraj na krakowskim dworcu kolejowym kilkadziesiąt wagonów załadowanych, których niebyło można wysłać.** Pomiędzy innymi nawet bardzo pilne przesyłki żywnościowe jak np. „Komitetu ochrony dzieci".

Skandalem jest aby w czasie kiedy nam wagonów brak, przytrzymywać wysłanie już załadowanych przesyłek i powiększać przez to istniejące braki.

Pan Bartel daje nam się już we znaki. Jeżeli tak ma wyglądać uzdrowienie stosunków na polskich kolejach, to powinszować nowemu „fachowcowi".

Co jednak uderza najbardziej w tem osobliwem zarządzeniu „fachowca", to okoliczność, że to utrudnienie w dostawie wagonów **dotyczy wyłącznie obrotu w obrębie Małopolski.** Natomiast **przeznaczone do Królestwa wagony mogą być i nadal załadowywane bez zasięgania pozwolenia władzy politycznej!** Co ma znaczyć ta nowa szykana skierowana przeciw Małopolsce? Czyżby p. Bartel zdążył już w tak krótkim czasie nasiąknąć w Warszawie duchem Grabskich?

Katastrofalne położenie aprowizacyjne kolejarzy

Braki aprowizacyi pracowników kolejowych doszły w ostatnich czasach do katastrofalnych rozmiarów. W czem jednak tkwi przyczyna zła. Pomimo **najenergiczniejszych starań Centralnego i okręgowego Związku spółdzielczych stowarzyszeń kolejowych** nie dostarczono mąki pszennej dla pracowników kolejowych na święta. Artykułu tego pozbawieni są pracownicy kolejowi od 4 miesięcy. Obowiązkiem Ministerstwa aprowizacyi było postarać się już dawno przynajmniej w małej ilości o mąkę, ale tak się nie stało. Pan Śliwiński niepowinien był zapomnieć, że pracownicy kolejowi mają i dzieci, które chorują z powodu lichego odżywiania się. P. Śliwiński, któremu obstrukcya jego kolegów rolników sprawia nie małe trudy, gdyż pp. producenci w Małopolsce nadal nie oddają zboża, obiecał wprawdzie dostarczyć za listopad 110 wag. zboża do 10 grudnia ale pomimo tego, że dziś mamy 31 grudnia brakuje jeszcze do tej dostawy około 52 wagonów.

Zapytujemy wobec tego, gdzie przyrzeczenie pana Ministra. Co będą kolejarze jeść w styczniu?!

Sprawa cukru za listopad i grudzień przedstawia się krytycznie.

Już 13. grudnia wysłano konwojentów po cukier do Gostynia, ale Dyrekcya kolejowa nie zechciała dostarczyć potrzebnych do załadowania wagonów, a konwojentów wraz **z cukrem do dziś dnia niema!**

Dostawa ziemniaków wstrzymaną została albo przez niedołęstwo biura wagonowego Ministerstwa kolei lub też przez upór Dyrekcyi Poznańskiej, która niedostarczała wagonów na przewóz ziemniaków.

Nowe rozporządzenia i zmiany w przeprowadzeniu dostawy ziemniaków spowodowały jeszcze większy zamęt. O usunięcie niedomagań, poczyniono energiczne kroki, ale upór pewnych czynników był silniejszy jak szczere chęci tych, którzy naprawdę chcieli zaopatrzeć kolejarzy w ziemniaki na zimę.

---

wieczora posuwającą się powoli wątłą, podobną do widma jakiegoś — postać małej dziewczynki. Zmęczona wspinała się na pagórki, to znowu zbiegała z pochyłości, zostawiając na śniegu ślady swych wysokich sabotów.

Gdyby ją kto na tej drodze spotkał, pomyślałby zapewne, że to mara nocna. I szła dalej obok cichego cmentarza, ukrytego w cieniu wysmukłych cyprysów. szła, nie śmiejąc spojrzeć w tę stronę, ani odetchnąć, a umarli mogli ją wziąć za jakieś ciche widmo z ich grona, za jedną z dawnch Saracenek, przed wiekami zamieszkujących Mercato.

Nie była to mara jednak, ani widmo, a tylko biedne, małe, ludzkie stworzenie, przyciśnięte ciężką ręką twardego losu i nie zdające sobie sprawy ze swego bytu, pełnego cierpień. Przez cały czas swej wędrówki nie słyszała ona nic ponad bicie własnego serca, nie widziała nic prócz postaci matki, którą jej wyobraźnia stawiła przed oczami.

Drzewa pokryte śniegiem, pola i łąki błyszczące szronem, rzeka i niebo, nieruchome wzgórza, tonące w blasku księżycowym, wszystko to wydawało się jej tak dalekiem i tak wprost nieistniejącem, że było podobniejszem do cichego snu prześnionego, niż do rzeczywistości.

* * *

Ale Rosetta w tej mizernej, schorowanej kobiecie, grzejącej się przy piecu, matki już prawie poznać nie mogła. Nie śmiała też jej powiedzieć: „Chodź, wróć do nas, ojciec nas tak krzywdzi, tak się znęca". W tej istocie zmienionej, z twarzą opuchniętą i żółtą, wzrokiem błędnym, w tej kobiecie prawie obcej, chorej, która ją obojętnie przywitała i odsyłała bez wyrzutów sumienia do domu na powrót, widziała zanik wszelkich uczuć macierzyńskich, uczuć ludzkości wogóle, odgadywała też, że tu śmierć duchowa poprzedza tylko fizyczną.

Głód, praca, nędza i cierpienia za długo trwały. Ta kobieta nie mogła już i nie umiała żyć dla swoich dzieci, ona już była dla nich umarłą.

I znowu wracała tą samą drogą i znowu padały na nią srebrne promienie księżyca, przypatrywały się samotnej istotce jasne wzgórza i ciemna wstęga rzeki. Tylko iść już musiała powolniej. Nogi jej ciężyły i zatapiały się głęboko w śniegu, a łachmany, które miała na sobie, nie chroniły od przenikliwego zimna. Twarzyczka o liniach greckich była bardzo bladą, bledszą prawie od księżyca.

„Dokąd idziesz?" pytały drzewa, podobne do zakapturzonych staruszków. „Dokąd idziesz?" szemrała rzeka, toczące swe ciemne fale wśród wybrzeży, osrebrzonych księżycem. „Pojutrze jest święto, uroczyste święto", mówiły z daleka gwiazdy, nie mające współczucia dla opuszczonej.

Wszystko żyło i mówiło wokoło dziewczynki; skały zdawały się mieć twarze ludzkie, wody — głosy, a gwiazdy — oczy.

Straciła świadomość swego stanu; zdawało się jej, że idzie tak od wieków, jak córka żyda wiecznego tułacza, wichrem gnana i za grzechy jakieś cudze pokutująca.

Gdy była już w połowie drogi, powitały ją cyprysy i krzyże cmentarza. Nie bała się duchów, ani widm, bo była nieskończenie drobną i biedną i to ją broniło od nich; była tylko małym atomem, rzuconym w cienie nocy.

Zapadła znowu w śnieg, wydostała się na jakiś wzgórek, stoczyła po pochyłości, upadła, potem znowu się podniosła, potrząsając bujną czupryną. Wkońcu dostała się do lepianki i, otworzywszy drzwi, wbiegła do środka.

Jan spał z zaciśniętemi piąstkami. Pijaka już nie było.

Biedne stworzenie, opuszczone przez ojca i matkę, rzuciło się na łóżko obok braciszka i zapadło w stan ubezwładnienia i przemęczenia — podobny śmierci.

Tyle, tyle lat od tego czasu upłynęło, a Rosetta dotąd nie wie dobrze, czy owa noc zimowa i wędrówka po śniegu przy blasku księżyca — snem była czy rzeczywistością. Nie ma ona żadnych wieści o bracie swoim Janie, wie tylko, że jest on pastuszkiem w Apeninach i że podczas długich godzin, spędzanych z trzodą na pastwiskach, rzeźbi z gliny artystycznie małe figurki.

Rosetta, jako służąca, przebywała w wielu domach i poznała pełne gwaru i ruchu życie miejskie. Tylko zawsze jest cichą i milczącą i zachowała przytem oczy aksamitne i rysy rzeźbione Greczynki.

Wspomnienie owej nocy zimowej odbiera jej wszelką radość życiową i rzuca cień smutku na łagodne jej i nacechowane pewną objętnością usposobienie.

—ooo—

Że kolejarze zachowali aż dotychczas zimną krew i cierpią dalej nędzę jest do zawdzięczenia jedynie ich wielkiemu poczuciu obywatelskiemu, że niechcą sprowadzić na kraj katastrofy. Wszystko jednak ma swe granice i niewolno przeciągać struny cierpliwości ludzkiej.

Obchód sylwestrowy odbył się ubiegłej nocy tradycyjnym zwyczajem w Związku krakowskich stowarzyszeń robotniczych. Mimo niedoli, gniotącej obecnie lud pracujący, licznie zebrani towarzysze i towarzyszki obchodzili wesoło nadejście nowego roku, z wiarą, że ten rok nowy nareszcie przyniesie tak upragnioną poprawę stosunków. O północy wygłosił tow. poseł **Czapiński** gorące przemówienie, żegnając rok stary jako rok ciężkich walk, ale też i zwycięstw klasy robotniczej, zaś witając rok Nowy, jako rok nowych bojów zwycięskich proletaryatu. Zebrani z zapałem odśpiewali Czerwony Sztandar, poczem wzniesiono okrzyk na cześć roku 1920 roku zwycięstw robotniczych.

Ochocza zabawa trwała do rana.

Posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbędzie się w piątek 2 stycznia o godz. 5 popołudniu.

Spis mieszkań w Krakowie. Magistrat miasta Krakowa ogłasza: Z dniem dzisiejszym Magistrat tutejszy zarządza spis mieszkań w Krakowie. Arkusze spisu doręczone zostaną właścicielom domów, którzy mają je wypełnić dokładnie oraz zgodnie z prawdą i zwrócić w przeciągu 3-ech dni właściwym Komisaryatom obwodowym. Podane szczegóły będą sprawdzane z urzędu. Przekroczenia będą surowo karane.

Trzy wyroki śmierci sądu doraźnego. Wczoraj rano odbyła się rozprawa w sądzie karnym w Krakowie przeciw 5 bandytom oskarżonym o zbrodnię rabunku i morderstwa, popełnionych w powiecie bocheńskim. Sąd doraźny skazał na śmierć trzech bandytów, a mianowicie: Ryncarza, Nowaka i Rzepkę. Dwóch ich spólników skazano: jednego na 20 lat, drugiego na lat 20 więzienia. O godzinie 8 ej po południu dokonano rozstrzelania trzech złoczyńców.

Koncert na „żołnierza w polu“ urządza Towarzystwo Muzyczne we wtorek dnia 6 stycznia 1920 r. w sali „Sokoła“ ze współudziałem wybitnych naszych artystów: Tadeusza Szulca, skrzypka i Wiktora Łabuńskiego, pianisty. Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska (hotel Saski).

Z teatru „Bagatela“. Rok nowy rozpocznie „Bagatela“ pod znakiem śmiechu. Przepyszna „Hiszpańska mucha“, dana o godz. 4-tej popołudniu, wprowadzi wszystkich w nastrój wesoły, budząc głośne objawy zadowolenia i dobrego humoru. Wieczorny „Pytel“ z niemniejszym grany temperamentem zamknie wesoły dzień noworoczny. „Tancerka“ Lengyela powtórzoną będzie w piątek i sobotę a w niedzielę zapełni widownię teatru Zapolskiej „Kobieta bez skazy“.

Z teatru „Nowości“. Dziś we czwartek 1 stycznia o godz. wpół do 8-mej wiecz. daną będzie po raz pierwszy rewia operetkowa w 12 obrazach. Na rewię tę złożą się najlepsze sceny operetek: „Tam gdzie skowronek śpiewa“, „Miłość walca“, „Niobe“, „Cnotliwa Zuzanna“, „Polska krew“, „Wice-małżonek“ i „Romans na dachu“. Rewia ta zbudziła wielkie zainteresowanie w mieście. Popołudniu ukaże się po raz 35 „Tam gdzie skowronek śpiewa“.

Handlarz fałszywych dolarów pod kluczem. Ze Lwowa donoszą: W ub. poniedziałek zgłosił się pan Samuel Lublin, urz. z kantoru „Lazar i Voik“, ul. Legionów l. 33, w Polskiej kasie zaliczkowej z banknotem 10-dolarowym w celu stwierdzenia jego prawdziwości, bo wydawał się falsyfikatem. Powiadomiona o tem policya stwierdziła, że dnia tego nieznany mężczyzna w tym kantorze wymieniał 10 sztuk banknotów po 10 dolarów, które okazały się fałszywe, bo sporządzone były na zwykłym papierze a nie na pergaminowym i w druku cyfr wykazują liczne braki.

Idąc za wskazówkami urzędnika kantoru, aresztowano przechodzącego ul. Legionów Kiwego Lindnera, byłego urzędnika banku dep. w Stanisławowie, który przybył do Lwowa w celu wymiany tych banknotów. Ujęty zeznał, że falsyfikaty te nabył od Udelsmana z Tyśmienicy i Kempera ze Stanisławowa w ilości 29 sztuk, płacąc po 120 kor. za 1 dolar.

Morderstwo czy przypadek? Lwowski „Dziennik Ludowy“ donosi: W ubiegłą niedzielę w południe, przyszedł do Antoniego Tatarkowskiego, lat 41, handlarza, zamieszkałego przy ul. Kleparowskiej l. 17a, bratanek jego Stanisław Tatarkowski, liczący lat 19. Wedle zeznań p. Katarzyny, żony Antoniego T. zaraz po przybyciu wyjął St. z kieszeni browning i groził jej zastrzeleniem. Po zwróceniu mu uwagi, by się bronią nie bawił, naładował on browning nabojami i usiadłszy na krześle, skierował go w stronę stryja, drzemiącego na krześle przy stole **i strzelił**, następnie zaś nieścigany szybko oddalił się w kierunku Góry Stracenia.

Zawezwany lekarz skonstatował, że kula trafiła T. w okolicę nosa, a wyszedłszy poza prawem uchem, spowodowała wskutek krwawienia wewnętrznego **śmierć na miejscu.**

Na razie nie zdołano stwierdzić przyczyny ewentualnego morderstwa. Żona zabitego utrzymuje, że St. czyn ten świadomie w zamiarze morderstwa popełnił, ojciec zaś Stanisława Ludwik T. twierdzi, że syn jego był wspierany materyalnie przez zmarłego, więc nie miał powodu do targnięcia się na życie swego stryja.

Zabójcy na razie nie ujęto, lecz pościg za nim trwa nieprzerwanie. Jak stwierdzono, jest ścigany listem gończym jako dezerter z 6 pułku saperów w Przemyślu, oraz jest notowany policyjnie jako złodziej i awanturnik. Ostatnio mieszkał on przy ul. Kordeckiego l. 24 a, przy rodzicach.

Celem zaprotestowania przeciw odebraniu ziem wschodniej Małopolski od państwa polskiego, odbyło się dnia 28 grudnia w Jarosławiu Zgromadzenie obywatelskie. Po wysłuchaniu referatów uchwalono przedłożone rezolucye, które wysłano do Naczelnika państwa, marszałka Sejmu, Ministerstwa spraw zagranicznych i t. d. Po zgromadzeniu odbył się pochód manifestacyjny.

Wiadomości ze Stryja. Ze Stryja donoszą: Święta przeszły u nas zupełnie spokojnie, a już najspokojniej chyba u kolejarzy. Rząd pol ki w obawie aby pierwszych świąt w Polsce nie obchodzono zbyt radośnie, **nie dał ludności mąki.** Postarał się o nią związek kooperatyw kolejowych i wydał po 20 dkg. na głowę, aby zaś trochę osłodzić życie swych członków, rozdzielił po 20 dkg. cukru także na głowę.

Lepiej się popisało starostwo, bo dało 40 dkg. mąki na osobę. Pod względem zaś nastroju było mimo to wesoło, zwłaszcza w porównaniu z rokiem przeszłym.

W zeszłym roku Polacy świąt nie sprawiali. Oczy i słuch były zwrócone w kierunku Lwowa. Na samą wigilię żołdactwo chodziło z rewolwerami i tłukło szyldy z napisami polskiemi. Toteż wspomnienie świąt zeszłorocznych w porównaniu z obecnemi musiało nastrój zmienić.

T y f u s p l a m i s t y szerzy się dalej. Między innemi wziął ze sobą ofiarę dr. Peczenika. Zginął na posterunku, zarażając się od chorego. Zmarły cieszył się w szerokich kołach dużą popularnością.

W piątek 26 grudnia odbyło się zebranie Rady Robotniczej, na którem uchwalono rezolucyę z protestem przeciw prowizoryum Galicyi wschodniej. W tej sprawie dnia 11 stycznia ma się odbyć wiec polski, staraniem całej polonii.

O ile niżej stoją sędziowie w Królestwie od sędziów galicyjskich. Niedawno ministerstwo sprawiedliwości mianowało prezesem sądu okręgowego w Łodzi dotychczasowego wiceprezesa tegoż sądu p. Adolfa Kona, żyda. Dlatego, że jest żydem, wszczęli przeciw niemu pp. sędziowie łódzcy gwałtowną akcyę. Wysłali do ówczesnego ministra sprawiedliwości, p. Sobolewskiego, deputacyę, z żądaniem odwołania nominacyi. A gdy p. Sobolewski odmówił, sądownicy łódzcy **zagrozili strejkiem.** Poparli ich sądownicy włocławscy, gwałtownie protestując przeciwko mianowaniu Polaka-żyda na stanowisko prezesa sądu!

A więc — pisze z tego powodu „Robotnik“ — pp. sędziowie **grożą strejkiem** dlatego, że minister sprawiedliwości, **zgodnie z podstawową zasadą konstytucyjną** równouprawnienia obywatelskiego, przy nominacyi nie zwrócił uwagi na wyznanie obywatela polskiego!

Nie jacyś nieodpowiedzialni krzykacze antisemiccy, lecz — podkreślmy to — sędziowie, **stróże porządku prawnego,** bezstronni wykonawcy sprawiedliwości — wdają się w nagonkę, której celem jest — **utrącenie równości wobec prawa,** zniweczenie tej kardynalnej zasady, że pochodzenie i wyznanie nie może być przeszkodą dla zajmowania urzędów w Rzeczypospolitej Polskiej!

Jakże ci panowie, którzy mają tak wschodnie pojęcie o nowoczesnem prawie, będą to prawo stosowali? Jak można od nich oczekiwać bezstronnej sprawiedliwości i postępowania zgodnego z zasadą „suum cuique“ (każdemu, co mu się należy), gdy w sprawie tej nominacyi poszli za podszeptem antisemickiej stronniczości!

Niedość tego; p. sądownicy nie przestają na proteście — który sam przez się jest rzeczą zdrożną z ich strony — ale grożą strejkiem sądowym.

Kiedy robotnik strejkuje, aby móc wyżyć w tych czasach ciągle rosnącej drożyzny, panowie ci wołają: bolszewizm, zdrada stanu itd. itd.

Ale kiedy p. sądownicy grożą zawieszeniem swojej działalności urzędowej z powodu tego, że niespodobała im się nominacya, niezgodna z dawnym carskim antisemityzmem—to wszystko jest w porządku.

„Kuryery Warszawsk.“ i „Dwugroszówki“ nie potępią ich za zuchwałą groźbę. Reakcya nie żąda, aby tych panów pociągnięto do odpowiedzialności na mocy ustawy o bezpieczeństwie państwa. Przeciwnie, taki prawicowy strejk, takie czynne bojkotowanie zasady równouprawnienia jest właśnie w guście naszej reakcyi i tylko poklask jej zdobyć może.

Podobno p. Adolf Kon — pod wpływem nagonki — podał się do dymisyi.

Tak u nas wygląda w praktyce równouprawnienie obywatelskie.

Takie też są kwiatki poczucia prawnego w pewnych kołach sądowników“.

Szpiegostwo czy — panienki... Władze śledcze przesłały świeżo do sądu w Warszawie dochodzenie, które obudziło niezwykłe zaciekawienie, a wynik jego będzie miał doniosłe znaczenie ze względu na przedmiot sprawy, jak i osoby biorące w niej udział.

Źródłem sfery mocno podejrzanej i wkraczającej w dziedzinę polityki wojskowej — jest odezwa wojskowej kontroli telegrafu przy ministeryum spraw wojskowych, przesłana do policyi kryminalnej, po przejęciu kilku nader charakterystycznych depesz.

Po nitce do kłębka wyświetlono, że niejaki Antoni Lubkiewicz, lat 25 liczący, student uniwersytetu, pochodzący z Wilna, przybył do Warszawy dla studyów uniwersyteckich i wkrótce zdołał uzyskać posadę referenta wydziału administracyjno-skarbowego w głównym zarządzie „Polskiej Macierzy Szkolnej“.

Ten to p. Lubkiewicz, mianujący się synem obywatelskim, którego ojciec posiada dwie dość obszerne włości w powiecie lidzkim, ziemi Wileńskiej różnoczasowo wysyłał do różnych osób zamieszkujących w Wilnie obszerne telegramy, zawierające bez mała po sto słów o treści nader komicznej i na pozór nic nie znaczącej, a mianowicie: wszystkie depesze odnosiły się jedynie do „pogody“, „parasola“ i „breloczka“.

Wśród nawału słów depeszowych przeważały takie słowa:

...Noszę się z zamiarem kupienia nowego parasola, czas swój spędzam w poszukiwaniu parasola, znalazłem wreszcie dobry, lecz piekielnie drogi parasol, utargowałem 3 marki 50 fen. i „jestem w 7 em niebie, teraz czekam, kiedy nareszcie będzie deszcz, wpadłem do sklepu w celu zamiany

parasola, lecz za wskazówką barometru nocuję przed markizą, by być pierwszym z kolei, deszcz leje jak z wiadra, zwycięstwo — niech żyje parasol, zostałem uprzedzony przez dwóch wojskowych i jednego cywilusa — wszyscy byli z parasolami, aby nie przegapić, chodzę z parasolem".

Każde z powyższych zdań — umieszczone było w oddzielnej depeszy, a oprócz tego jedna z nich olbrzymich rozmiarów skreślona była w języku niemieckim, lecz słowa nie wiązały się z sobą zupełnie, snać o kluczu umówionym. Mowa tu o „breloczkach".

Zbadany doraźnie Lubkiewicz wyjaśnił, że cel ułożenia 12 depesz i wysłanie kilku z nich nie miało nic łącznego z podkładem politycznym lub kryminalnym, że telegramy tajemnicze były wynikiem jeno studenckiego „kawału" i intrygi ułożonych wespół z innymi znajomymi, aby zainteresować znajomych w Wilnie, a między innymi tamecznego lekarza kolejowego Aleksandra Winera (czy Wincza), którego krewne panny Wanda i Lola z uwagi na ich karli wzrost przezwane są „breloczkami".

Stąd właśnie pochodzi depesza, w której L. zawiadamia, że przyjeżdża do Wilna z „breloczkiem" — co znaczy z pannami małego wzrostu; podpis zaś na telegramach „dr Jerzy Halpern", który zawiadamia o „powstaniu na Śląsku", również niema żadnego znaczenia; dr H. często przyjeżdża do Warszawy, gdyż jest przedstawicielem firmy „Oleum".

Sąd prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Ile budynków zniszczono w czasie wojny w byłej Kongresówce? Ministeryum robót publicznych obliczyło obecnie straty w budynkach, powodowanych przez działania wojenne w latach 1914 i 1915-tym na terenie byłego Królestwa zaboru rosyjskiego (z wyjątkiem gub. suwalskiej). Jak się z tych obliczeń okazuje, uległo zniszczeniu **349.975 gospodarstw,** czyli blisko 11 procent stanu przedwojennego, wynoszącego 3,246.262 budynków.

Ile kosztuje przewóz zboża z Ameryki do Polski? Rząd amerykański zgodził się na wniosek H. Hoovera, wysłać do Polski zboże w ilości 100 tysięcy tonn. Zboże to ofiaruje rząd amerykański bezpłatnie. Polska zapłaci tylko za transport. Koszta transportu wynoszą jednak kolosalną sumę 3.500.000 dolarów, co stanowi 35 dolarów od tonny, a 3 i pół centa od kilo. Wobec wysokiego kursu dolara amerykańskiego, koszta przewozu wyniosą **z górą 4 m. polskich od kilograma.** Nadmienić należy, że są to koszta nie wszystkie. Po doliczeniu kosztów dodatkowych, okazuje się, że funt mąki amerykańskiej, ofiarowanej nam bezpłatnie loco Ameryka, będzie kosztował rząd polski z górą 2 marki za funt.

Orgie bandytyzmu. W powiecie włodzimierskim we wsi Zimno na dom Nowickich 6 zamaskowanych uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów dokonało zbrojnego napadu. Łupem bandytów stały się pieniądze i biżuterya na sumę 5000 rb. Funkcyonaryusze urzędu policyi śledczej, prowadząc dochodzenie, ujęli sprawców, a mianowicie: we wsi Zarzecze Tomasza Zaja, szeregowca komp. etapowej, w Włodzimierzu Eugeniusza Zygmuntowicza, szeregowca jazdy kresowej, Antoniego Ługowskiego, szer. 8 pułku ułanów i Wacława Kozłowskiego, szer. 5 pułku ułanów, zaś w hotelu „Bellevue" zatrzymali Władysława Markiewicza i Michała Młodzinowskiego, szeregowców jazdy kresowej. Wszystkich wymienionych sprawców napadu przesłano wraz z dochodzeniem do sądu polowego w Kowlu.

Ciężkie położenie jeńców Polaków w angielskiej niewoli. Drugi z rzędu list ze słowami rozpaczy otrzymała Redakcya nasza od jeńców Polaków, którzy w liczbie 30-tu pozostają w niewoli angielskiej w Kairze (w Egipcie). — „Cierpimy tu nędzę i głód — czytamy w liście — połowa z nas stale przebywa w więzieniu. Nikt się o nas nie troszczy, zapomnieni jesteśmy przez naszych rodaków i rząd polski w chwili, gdy jeńcy Niemcy, Czesi i Austryacy już dawno powrócili do swej ojczyzny. Tą drogą apelujemy do rządu polskiego, aby jaknajprędzej zajął się naszym losem i umożliwił nam powrót do kraju".

Jest to oburzający fakt zaniedbania obrony polskich poddanych przez polskie władze dla spraw zagranicznych. Cóż porabia książę Eustachy Sapieha, polski ambasador w Anglii? Obowiązkiem jego jest, zająć się natychmiast losem więzionych jeńców Polaków i umożliwić im jaknajprędzej powrót do Polski. Sprawę tę polecamy gorąco naszym posłom socyalistycznym w Warszawie.

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Asystent" G. Zapolskiej.
Piątek: „Nina" L. Kampfa.

Teatr „Bagatela".

Czwartek 1 stycznia: Popoł. „Hiszpańska mucha"; wieczorem „Roztwór prof. Pytla".
Piątek 2 stycznia: Popoł. Przedstawienie dla dzieci; wieczorem „Tancerka".

Teatr powszechny.

Czwartek popoł.: „Boże Narodzenie".
Wieczór: „Baron cygański".
Piątek: „Księżniczka Trebizondy".

Operetka w Nowościach.

Czwartek pop.: „Tam gdzie skowronek śpiewa"
Czwartek wiecz.: Rewia operetkowa.
Piątek: „Polska krew".
Sobota: „Rewia operetkowa".

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Sobota, prof. dr Józef Reiss: „Beethoven" (z il. muzyczn.).

POKRZYWY

Panu Grabskiemu — bajeczka

Że rodem ze stolicy, pyszniła się marka,
Mowiąc do korony:
— Tyś nędzarka
Galicyjska, zniszczę cię, przysięgam święcie!
Na to korona:
— Mam cię w pięcie.

Jowialski.

W sobotę dnia 3 stycznia 1920 r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego l. 5.

konstytuujące Zgromadzenie członków Spółki pod firmą

„LUDOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA NAPRZÓD W KRAKOWIE",

Stow. zarej. z ogr. poręką z następującym porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie Kontraktu Spółki.
2. Wybór 3 zawiadowców.
3. Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej.
4. Wnioski.

Imieniem założycieli:
Dr Emil Bobrowski, Ignacy Daszyński, Jan Englisch, Zygmunt Klemensiewicz.

Biały teror na Węgrzech szaleje

Protest Anatola France'a, Barbusse'a i t. d.

Biały teror tryumfującej oligarchii węgierskiej trwa dalej. Nadchodzą wieści coraz straszliwsze. Wystraszona burżuazya **mści się** — za siebie i za swój zagrożony przez komunistów sakrament przenajświętszy — **własność!**

A nasza polska burżuazyjka wprost upaja się temi strasznemi doniesieniami z Węgier. Jeszcze dziś czytaliśmy w jednym z dzienników szczegółowy opis **agonii** katowanych i mordowanych ofiar. „Agonia trwała tyle a tyle minut!" — z rozkoszą pisze rozstrzelonemi czcionkami szmok burżuazyjny, mlaskając z zadowoleniem językiem.

W dziennikach niemieckich znajdujemy fakta wymownie charakteryzujące moralną obłudę świata kapitalistycznego. Kat Michał Beli, który w tygodniu przedświątecznym powiesił 14 skazańców, oświadczył po wykonaniu swej „pracy", że teraz musi **odpocząć,** jest bowiem dobrym chrześcijaninem (!!) i chce wigilię spędzić z rodziną. Wobec tego mordy przerwano. Po wielkim święcie miłości kat wrócił do swych obowiązków i odrazu ozdobił swe szubienice 9 ciałami nowych ofiar, przeważnie zupełnie niewinnych...

W poniedziałek powieszono Korvina komunistę-ideowca; Eugeniusza Laszlo, wieloletniego działacza robotniczego, obrońcę sądowego w sprawach związków zawodowych; powieszono dwóch robotników Gombasa i Horvata, wywranych na chybił trafił z wielkiej masy innych.

Ale co właściwie znaczą te ofiary wobec **tysięcy** wymordowanych przez białą gwardyę po wsiach i miastach! Wszak dzienniki donosiły w swoim czasie, że fale Dunaju zaczerwieniły się od krwi mordowanych ofiar!...

„Ale komuniści węgierscy **też** uprawiali taktykę teroru!" — odpowiedzą obrońcy węgierskich katów. Niewątpliwie. My ze swej strony na taktykę Beli Kuna nie pisaliśmy się nigdy. Ale czy węgierscy komuniści wymordowali aż tylu, co biała gwardya? Czy mordowali tak na prawo i na lewo, byle się zemścić na swych klasowych wrogach, jak się mści burżuazya na proletaryacie, byle **jego** osłabić (nie chodzi wcale o winnych sprawców)!? Zresztą — wszak obrońcy burżuazyjnego porządku udają **wyższość moralną** nad komunistami...

Przykład **Finlandyi** — 50 000 wymordowanych przez Mannerheima — wyraźnie stwierdza, czem jest ta „wyższość etyki burżuazyjnej; czem jest krwawa **zemsta** burżuazyi, zagrożonej w swej własności!

„Arbztg." drukuje urzędowy protokół jednego z wielu faktów. Do więzienia w Waitzen przybył nadporucznik Rubowsky, przedłożył rozkaz o wydanie kilku więźniów do robót przymusowych. Wybrał 10 na chybił trafił. Zaprowadził do pobliskiego lasku i **wszystkich rozstrzelał.** Oczywiście bez sądu i śledztwa. Zginął tam dyrektor kas chorych Klein, sekretarz soc. partyi Petrasovics i inni.

Oczywiście **morderca pozostał bezkarnym!...**

Cały świat cywilizowany, o ile nie jest oszołomiony instynktem zemsty, **protestuje** obecnie przeciwko szałowi terorystycznemu na Węgrzech.

Protestują fracuscy socyaliści z An. Francem, Frossardem, Barbussem itd. na czele.

Protestują włoskie gminy Medyolanu, Bolonii i innych miast.

Protestuje partyjna konferencya węgierska wsch. Słowacyi.

Precz z białym terorem! Precz z masowym mordem niewinnych!

Wodzowie bolszewizmu

„Temps", konserwatywny dziennik paryski, podaje następujące ciekawe szczegóły o pochodzeniu wodzów bolszewizmu, władców obecnej Rosyi.

Szlachcicami rosyjskimi są zatem wśród dygnitarzy sowieckich: **Włodzimierz Lenin-Uljanow Cziczerin,** komisarz spraw zagranicznych, **Anatol Łunaczarski,** komisarz oświaty, Krasin, komisarz handlu i przemysłu, **hrabia Milutyn,** komisarz rolnictwa, Kołontajówna komisarka opieki społecznej, Boncz-Brujewicz sekretarz rady komisarzy ludowych, **książę Obolenski** jeden z głównych przywódców centralnego komitetu Partyi komunistycznej Rosyi, Stark, syn admirała, szef centralnego biura prasowego, Piatakow, komisarz Kijowa.

Szlachcicem polskim jest Feliks Dzierżyński, naczelnik czrezwyczajek, który w ostatnich czasach został podobno komisarzem spraw wewnętrznych.

Synami burżuazyi są: Rykow i Łomow, prezes i wiceprezes głównej rady ekonomicznej, Newski, komisarz kolei, Krestinski, komisarz finansów, Curupa, komisarz aprowizacyi, Stalin, gruzin, naczelnik komisaryatu obcych narodowości, Meszczeriakow, redaktor „Prawdy", oficyalnego organu partyi bolszewickiej, Bucharin, najwybitniejszy po Leninie teoretyk bolszewizmu, Nogin, członek głównej rady ekonomicznej, Rakowski, naczelnik rządu sowietów na Ukrainie Smidowicz i Pokrowski, znakomity historyk, byli prezesi sowietu moskiewskiego, Krylenko i Wacetis, Łotysz, dawni głównodowodzący armią bolszewicką, Kamieniew, obecny jej wódz naczelny, Podwojski i Laszewicz, najwybitniejsi członkowie rady wojennej bolszewickiej, Antonow, głównodowodzący na froncie południowym, Żureniew, dowódca czerwonej gwardyi, Boskij, Miedwiediew, Wesołowski i Peters, Łotysz, szefowie czrezwyczajek, Tomski, prezes centrali związków zawodowych.

Robotnikiem na wybitniejszych stanowiskach jest **tylko Kalinin,** obecny prezes Komitetu Wykonawczego sowietów i **Szlapnikow,** dawny komisarz pracy. Wszyscy wyżej wymienieni są chrześcijanami. Żydów na wybitniejszych stanowiskach jest ośmiu: Trocki, komisarz wojny i marynarki, Zinowiew, prezes sowietu petersburskiego, Radek-Sobelsohn z Tarnowa, radca komisaryatu spraw zagranicznych, Kamieniew 2-gi (nie należy go mieszać z wodzem naczelnym), dawny prezes sowietu petersburskiego, Litwinow, dawny ambasador bolszewicki w Londynie i obecny ich wysłannik na zachodzie, Joffe, dawny ambasador bolszewicki w Berlinie, Łarin, członek głównej rady ekonomicznej, Steklow, redaktor „Izwiestji", urzędowego organu rządu sowietów.

Do tej statystyki dorzuca „Temps" następującą

uwagę: „Jeśli się zważy, że Trocki, jedyny żyd, zasiadający obecnie w rządzie, może wykonywać swoje funkcye tylko dzięki temu, że jest otoczony sztabem, złożonym z **wyższych oficerów** z czasów caratu, **samych szlachciców**, rola żydów w ruchu bolszewickim **okazuje się ogromnie przesadzona. Rolę Trockiego przesadza się wogóle pod każdym względem.** Wiecznie wahający się między różnymi prądami myśli socyalistycznej, to minimalista, to maksymalista na przemian, nie był on **nigdy doktrynerem partyi bolszewickiej**, której prawdziwym twórcą i jedynym kierownikiem jest **Lenin.** Prawdziwym dyktatorem Rosyi jest Lenin, jego jarzmu ulegają wszyscy członkowie rządu sowietów wraz z Trockim".

Tyle „Temps". Jak widzimy, owo rzekome „panowanie żydów nad Rosyą" przedstawia się w świetle faktów dosyć dziwnie.

TELEGRAMY

z dnia 1 stycznia.

Noworoczny rozkaz do armii

Warszawa. (PAT). Dziś ogłoszono następujący rozkaz dzienny do armii: Żołnierze! Ubiegły rok pamiętny będzie w naszych dziejach jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie. Byliśmy dotąd sługami obcych i żyliśmy w poniewierce, tak że Polak znaczył to samo na świecie, co niewolnik, a najsłuszniejsze nasze skargi odtrącano ze zniechęceniem jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy. W tem położeniu trwaliśmy 120 lat. Nic więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnemi oczami. Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swą niedolę, nie bardzo zdolny do rządzenia sobą. A tak: ani żyć, ani umierać! Teraz minął rok naszej wolności, rok pracy ciężkiej i żmudnej, rok, podczas którego każdy z nas w swoim zakresie miał złożyć dowód, do czego zdolny jest Polak, czy będzie świat zmuszał do szacunku, czy lekceważenia. Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że wasza krwawa praca, że wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie. W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci, zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości. Wasz to bagnet, wasza szabla, wasze piersi i wasza krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciela, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć wam za to i chwała koledzy! Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zaginie serdeczna wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski.

Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia ojczyzny. Nie będą już może żołnierzami z epoki burzy dziejowej. Życzę wam przy nowym roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą na nas wskazywać, mówiąc: patrzajcie, to jest jeden z tych, co słabej i wołającej o ratunek ojczyźnie dał moc i trwałość życia. **Józef Piłsudski.**

Warszawa, 31 grudnia 1919.

O Galicyę wschodnią

Lwów. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej odczytano kilka protestów w sprawie prowizoryum wschodniej Małopolski, nadesłanych na ręce prezydym miasta Lwowa z Wilna, z Kossowa, z Rohatyna i z Kut. Protesty przyjęto hucznymi oklaskami.

Następnie po przemówieniach r. m. Chajesa i dyrektora Słuszkiewicza Rada miejska uchwaliła następujące rezolucye:

Rada miasta Lwowa, wychodząc z założenia, że relacya marek do korony może być ustalona jedynie i wyłącznie przez Sejm ustawodawczy, sprzeciwia się dwom ostatnim rozporządzeniom p. ministra skarbu, zmierzającym do przesądzenia tej relacyi. Rada miasta Lwowa widzi w zamierzonej relacyi 70 do 100 wielką niesprawiedliwość wobec całej ludności b. Galicyi i uważa, że jedyną podstawą do ustalenia relacyi może być tylko siła kupna obu walut, a nie dowolny niczem nieuzasadniony kurs wymiany, nie odpowiadający przy powyższym zamiarze nawet kursom giełdowym.

Druga rezolucya domaga się zrównania korony z marką.

Z frontu rosyjskiego

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 31 grudnia:

Front litewsko-białoruski: W okolicy Krasława dokonały oddziały nasze kilka wypadów na północny brzeg Dźwiny, biorąc kilkunastu jeńców i 2 karabiny maszynowe. Na odcinku Homel-Lepel ożywiona działalność patroli wywiadowczych. W pomyślnym dla nas wypadzie na wieś Kruszyn na odcinku poleskim zginął śmiercią bohaterską ppor. Miecznikowski.

Front wołyński: Spokój.

W zastępstwie szefa szt. gen. Haller, pułk.

Wiece na Litwie

Warszawa. (PAT). Kresowe biuro prasowe donosi: W ciągu grudnia w różnych miejscowościach ziemi mińskiej odbyły się zwołane przez straż kresową wiece ludowe. Gromadziło się na nich po kilkaset, a niekiedy kilka tysięcy osób. Program wieców składał się głównie z przemówień na temat dawniejszych stosunków Polski z Litwą i Białorusią. Wiece kończą się zazwyczaj uchwałą wejścia w ścisłą łączność z Polską.

Przestroga przed emigracyą zarobkową do Francyi

Warszawa. (PAT). Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Coraz częstsze wypadki emigracyi jednostek do Francyi, która to emigracya w niektórych okolicach, n. p. w łódzkiem lub kaliskiem, zaczyna przybierać rozmiary masowe, zniewala ministerstwo pracy i opieki społecznej do zwrócenia uwagi tą drogą na niebezpieczeństwo, na jakie narażają się samodzielni wychodźcy. Według bowiem ostatnich wiadomości, otrzymanych z oficyalnych kół francuskich, obecna konjunktura rynków pracy we Francyi wyklucza możność wynalezienia zajęcia przez cudzoziemców, z wyjątkiem robót przy odbudowie zniszczonych obszarów we Francyi, do których jednak przyjmowani są jedynie robotnicy zakontraktowani w kraju przez misyę francuską dla spraw robotniczych na polecenie państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad uchodźcami.

O Słowaczyznę

Praga. (PAT). „Prager Tagblatt" donosi: Obecne zgromadzenie narodowe zostanie w dniu 27 stycznia rozwiązane a do tego czasu zostaną załatwione wszystkie ustawy konstytucyjne. Bezpośrednio potem rozpoczną się przygotowania do nowych wyborów. Przygotowania te odbędą się w przyspieszonem tempie z uwagi na to, że na Węgrzech mają być przeprowadzone niezadługo nowe wybory, wobec czego wybory na Słowaczyźnie powinny się odbyć wcześniej niż na Węgrzech.

Austrya a Czechy

Praga. (PAT). Dzienniki donoszą, że wyjazd kanclerza dr. Rennera do Pragi został ze względu na naglące interesa państwowe na razie odroczony. Termin przyjazdu Rennera do Pragi nie jest jeszcze wiadomy.

Wydanie hr. Berchtolda Jugosławii

Praga. (PAT). Jak donoszą z Zagrzebia, prasa jugosłowiańska zamieszcza listę osób które mają być wydane rządowi Jugosławii za zbrodnie popełnione w czasie wojny. Między temi osobami znajduje się b. minister spraw zagranicznych hr. Berchtold.

Francya a Niemcy

Praga. (PAT). Czeskie biuro prasowe donosi z Berlina: Rokowania prowadzone przez przewodniczącego niemieckiej delegacyi pokojowej w Paryżu, bar. Lersiera, z głównym sekretarzem konferencyi pokojowej Dutastą, mają przebieg zadawalniający i upoważniają do przypuszczenia, że porozumienie nastąpi w najbliższym czasie. Jak słychać, protokoły ratyfikacyjne zostaną wymienione w dniu 6 stycznia o godz. 4 popołudniu na Quai d'Orsay.

Odwet za nadużycia wojenne

Paryż. (PAT). Havas donosi: W związku z zasądzeniem przemysłowca niemieckiego Roberta Röchlinga, dyrektora huty żelaznej w Karlsruhe, na wygnanie i 10 milionów franków grzywny podają pisma następujące szczegóły: Röchling organizował podczas wojny systematyczne zniszczenie hut i fabryk francuskich w okolicach objętych najazdem niemieckim. Po zawieszeniu broni kazał skradzione maszyny rozsadzać dynamitem. Na jego zamku znaleziono niezliczoną ilość skradzionych przedmiotów i kilka tysięcy materyj wełnianych.

Ruch rewolucyjny w Portugalii

Paryż. (PAT). Havas: W Lizbonie wykryło 90 bomb w mieszkaniu członka bojówki syndykalistycznej, który został **rozszarpany**, manipulując **środkami wybuchowymi.**

Japonia zagarnia Syberyę

Praga. (PAT). „Venkov" donosi za paryską „Chicago Tribune", że Japonia zamierza podwyższyć kontyngent wojskowy na Sybirze z 83 tysięcy na 200 tysięcy żołnierzy. Wogóle Japonia rozwinęła w ostatnich czasach gorączkową czynność i przygotowuje się do obsadzenia wszystkich ważniejszych w Syberyi. Admirał **Kołczak wraz ze swoimi generałami zgłosił się do służby japońskiej.** Jak słychać Japonia porozumiała się ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie akcyi w Syberyi. Nie ulega wątpliwości, że **Japonia zaanektuje Syberyę.**

Anglia zagarnia kolonie holenderskie

Paryż. (PAT). Havas donosi z Brukseli: „Action nationale" dowiaduje się z politycznych kół holenderskich, że Holandya jest gotowa Anglii odstąpić kolonię Borneo.

Z TEATRU

Jubileusz Eugeniusza Koszutskiego.

Na wypełnienie wieczoru, którym Teatr powszechny uczcił trzydziestolecie działalności swego sympatycznego współpracownika Koszutskiego złożyły się: Komedya, a właściwie farsa Bałuckiego „Teatr amatorski", prolog ze „Strasznego dworu" i Divertissement baletowe układu E. Koszutskiego. W „Teatrze amatorskim" odegrał jubilat rolę inżyniera Hubiczka, wykazując jeszcze raz wszechstronność swego talentu w kierunku charakterystycznym. Natomiast sztuka sama grana była bez tempa, a wykonanie tchnęło nieco prowincyą. W prologu ze „Strasznego dworu", który wskazywał na szlachetne zamiary dyrekcyi uprawiania poważnej muzyki operowej, wystąpili dobrze znani nam w swych doskonałych partyach Zbigniewa i Macieja pp. Tarnawski i Ludwig; Stefana śpiewał p. Miller. Chóry, lubo nieco słabe i orkiestra sprawiały się poprawnie.

W produkcyach choreograficznych rzęsisty aplauz zdobyła trójka najmłodszych elewów p. Koszutskiego, a to Zosia Kowalikówna, Anielcia Chróścińska, oraz utalentowany Jędruś Pyszyński. Divertissement zakończyły po efektownym popisie p. Merlińskiej, pomysłowe w układzie, a znakomite w wykonaniu tańce pp. Koszutskich.

Po odegraniu farsy Bałuckiego przemówił do jubilata, otoczonego gronem kolegów dyr. Jarniński, dając w pięknem przemówieniu krótki zarys jego owocnej i wszechstronnej pracy scenicznej, oraz podnosząc jego szczere umiłowanie sztuki, po czem koledzy ze wszystkich scen krakowskich wręczyli młodemu jubilatowi upominki i kwiaty. **lr.**

Z życia partyjnego

RADA ROBOTNICZA odbędzie dnia 4 i 5 stycznia (w myśl uchwały Wydziału) **dwa posiedzenia**, poświęcone **zasadniczej debacie nad sytuacyą polityczną i aprowizacyjną.** Początek pierwszego posiedzenia w niedzielę 4 stycznia o godz. 10-ej rano w sali Związku Stow. Rob. Na porządku dziennym: Sytuacya polityczna. Referent tow. poseł **Ignacy Daszyński.** Upraszamy wszystkich członków Rady Robotniczej o punktualne przybycie.

Prezydyum Rady Robotniczej P. P. S.

Baczność robotnicy i robotnice! We wtorek, dnia 6 stycznia 1920 roku (Trzech Króli) o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w sali Związku Stow. Robotniczych ul. Dunajewskiego 5. II. p. odczyt z dyskusyą na temat: Kościół polsko-narodowy w Ameryce. Jako prelegent wystąpi Ks. B. Krupski, który w tym miesiącu przyjechał z Ameryki do Polski. Goście i niecłonkowie partyi mile widziani. Wstęp bezpłatny.

OD NOWEGO ROKU 1920 WYCHODZI

NAPRZÓD

(ZAŁOŻONY W ROKU 1892)

CODZIENNIE O GODZ. 6 RANO

Z WYJĄTKIEM PONIEDZIAŁKÓW

w objętości CONAJMNIEJ 8 STRONIC przynosząc:

NAJNOWSZE TELEGRAMY NOCNE Polskiej Agencyi Telegraficznej, oraz **własnych korespondentów z Warszawy, Lwowa i Wiednia;**

ARTYKUŁY POLITYCZNE o najaktualniejszych sprawach polskich i zagranicznych;

OBFITĄ KRONIKĘ, oraz korespondencye własne z kraju i zagranicy;

FELIETONY wybitnych pisarzy;

PRZEGLĄD ŻYCIA ROBOTNICZEGO, spraw społecznych i gospodarczych.

Prenumerata miesięczna **20** K. Cena numeru **80** hal.

Dział ubezpieczeń

Polskiego Funduszu wdów i sierót w Krakowie

przyjmuje dla Spółki Akcyjnej

Tow. ubezpieczeń „Przyszłość" w Warszawie

(filia w Krakowie — przedstawicielstwo we Lwowie)

1. **Ubezpieczenie wojenne** oficerów i żołnierzy do wysokości 10.000 K **bez badania lekarskiego** (premia płatna jednorazowo lub w ratach) wynosi 50 K za 1.000 K sumy ubezpieczonej, ubezpieczenie jest ważne **natychmiast** i trwa 1 rok, poczem może być na dalszy rok przedłużone lub też przemienione **na ubezpieczenie ludowe**, w którym to wypadku zaliczy się połowę poprzednio zapłaconej premii na nowe ubezpieczenie.
2. **Ubezpieczenie ludowe** do wysokości 5.000 K **bez badania lekarskiego** na najkorzystniejszych warunkach (natychmiastowa pełna skuteczność polisy, bezsporność polisy po 1 roku i nieprzepadalność wpłaconej premii, 90% udział ubezpieczonych w zyskach z tego działu itd.)
3. **Ubezpieczenie mieszane, pośmiertne i posagowe,** według nowych najkorzystniejszych taryf.

Zgłoszenia przyjmują i wyjaśnień udzielają:

Biura Działu ubezpieczeń w Krakowie, ulica Wolska 19, we Lwowie: ul. Kościuszki 8, w Przemyślu: ulica Kolejowa 2, w Stanisławowie: ul. Sapieżyńska 11 — dalej Biura Zakładów powiatowych Polskiego Funduszu wdów i sierót we wszystkich miastach powiatowych, tudzież instytucye, które poprzednio zgłoszenia przyjmowały.

Konsum funkcyonaryuszy kolej.

„ŚWIT"

w Podgórzu, Tarnowskiego L. 7 poszukuje panny do wydawania towarów z dłuższą praktyką sklepową. Pierwszeństwo mają córki po kolejarzach. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd konsumu.

Kilka dziewcząt

przyjmie fabryka „Iskra i Karmański", Kraków, ulica Łobzowska L. 8.

Stróża

żonatego z dopłatą, poszukuje się. Wiadomość u właściciela, Dajwór 20 1. p.

Nowość! 1920 Nowość!

Już wyszedł

w nakładzie 20.000 egzemplarzy

KALENDARZYK KIESZONKOWY

na rok 1920

z mapą Rzeczypospolitej Polskiej

(format mapy 50×30).

Prócz najniezbędniejszych wskazówek i informacyj zawiera rozkład jazdy polskich kolei państwowych, taryfy pocztowo-telegraficzne, skale stemplowe, raptularz, oraz wierną odbitkę wnętrza teatru miejskiego i teatru Bagateli w Krakowie. — Całość w pięknej, ozdobnej okładce osiągnie bezwątpienia rekord jako pierwsze z tego rodzaju wydawnictw i jako rzecz najpraktyczniejsza znaleść się powinna w rękach każdego Polaka.

Cena egzemplarza K 5·—, z przesyłką polecouą K 5·70. — Należytość z prowincyi należy nadesłać pod adresem wydawcy:

Władysław Komperda, Kraków, Batorego 1.

Zamówienia księgarń i agencyi należy przesyłać pod powyższym adresem.

Większa instytucya finansowa

poszukuje

młodszych urzędników

z praktyką bankową

do natychmiastowego wstąpienia. — Oferty z odpisem świadectw pod „O. W." do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, ul. Grodzka 13.

L. 722.

Obwieszczenie.

Zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie zawiadamia P. T. Pracodawców i Robotników, iż Namiestnictwo we Lwowie, reskryptem z dnia 29 listopada 1919 L. XV b. 84187, zatwierdziło dodatkowy przepis do § 5 statutu Kasy, który na zasadzie § 9 ustęp 2 ustawy z dnia 20 listopada 1917 r. dz. u. p. L. 457 wprowadza dla ubezpieczonych z zarobkiem ponad 9 K dziennie (54 K tygodniowo, 225 K miesięcznie) **dwunastą klasę z dziennym zasiłkiem dla chorych w kwocie 6 K.**

Wedle tego przepisu przeciętny zarobek dzienny w 12 klasie wynosi 10 K dziennie, a opłata tygodniowa od członka 1 K 40 h., od pracodawcy 70 h., razem 2 K 10 h. — zas opłata miesięczna od członka 6 K, od parcodawcy 3 K, razem 9 K.

Przepis ten wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1920 r.

W myśl § 7 c) powyżej powołanej ustawy są pracodawcy obowiązani podać do wiadomości Kasy chorych daty, potrzebne do przydzielenia do klasy płacy, a więc **rzeczywiste zarobki**, jak również wszelkie zmiany tychże. W razie działania wbrew tym przepisom ma zastosowanie § 67 ustawy o Kasach chor. (grzywny i ewentualną zamianą na areszt). Ponadto niedokładne zapodanie zarobku, a przez to narażenie ewentualnie robotnika na zmniejszenie zasiłku na czas choroby, może w danych wypadkach nałożyć na przedsiębiorców obowiązek odszkodowania wobec robotnika.

Zaznacza się, że za zarobek uważa się także udzielane regularnie udziały w zysku wynagrodzenia i pobory w naturze, dodatki drożyżniane, następnie świadczenia osób trzecich, o ile będące w zwyczaju udzielanie takich świadczeń wpływa na wymiar wynagrodzenia za pracę.

W wykonaniu reskryptu Namiestnictwa we Lwowie Zarząd miejskiej Kasy chorych wzywa uprzejmie P. T. Pracodawców, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym podali tutejszej Kasie chorych (ul. Dunajewskiego L. 5) **rzeczywiste zarobki** dzienne (tygodniowe lub miesięczne) wszystkich przez siebie zatrudnionych robotników i urzędników, w szczególności tych robotników i urzędników, których płaca przewyższa 9 K dziennie — i to **najdalej w przeciągu trzech dni,** a to celem zaliczenia dotychczas ubezpieczonych do 12 klasy zarobkowej.

Wkońcu nadmienia się, iż o ileby P. T. Pracodawcy nie podali rzeczywistych zarobków w wyznaczonym terminie, **to wszyscy ubezpieczeni dotychczas w 11 klasie płacy zaliczeni zostaną z urzędu od 1 stycznia 1920 r. do 12 klasy zarobkowej,** powszechnie bowiem wiadomo, że zarobek dzienny poniżej 10 K dzisiaj już nie istnieje.

Kraków, w grudniu 1919 r.

Zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

4647

KONKURS.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje jednego uzdolnionego rusznikarza, 10 krawców, 10 szewców. 2 szoferów i 4 piekarzy.

Warunki przyjęcia według umowy. Zaprowiantowanie w naturze możebne. Pierwszeństwo mają wolni.

Zgłoszenia należy wnosić do Wydziału Gosp. Okręg. Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 11 stycznia 1920 r.

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.
Wydział Gospodarczy.

4603

1) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebować będzie od 15 stycznia 1920 począwszy dziennie około 300 kg mięsa świeżego wołowego lub wieprzowego. Dostawa ma być uskuteczniona loko Kraków.

Reflektujacy na dostawę mają wnieść oferty do Wydziału Gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 8 stycznia 1920 r.

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.

4607

2) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie będzie potrzebować od 15 stycznia 1920 począwszy **miesięcznie** następujących artykułów spożywcz., a mianowicie:

ziemniaków	3	wagony
żyta na chleb	2	„
pszenicy	400	kg.
jarzyny twardej jak groch, fasola, kasza, ryż itp.	6000	„
kawy surogatu	1200	„
cykoryi	230	„
cebuli	1200	„
marmolady	2000	„
kminku	20	„
słoniny	1200	„

Dostarczana ilość będzie od przepisanego kontyngentu potrąconą.

4606

Reflektujący na dostawę powyższych artykułów mają wnieść oferty sporządzone osobno na każdy artykuł do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państwowej w Krakowie.

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie

3) OFERTA.

Okręg. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje od dnia 15 stycznia 1920 począwszy **miesięcznie**

paszy ziarnistej jak owsa, jęczmienia, kukurudzy	12000	kg.
paszy okopowej	22000	„
sianna	22000	„
podściółki	13000	„

Reflektujący na dostawę mają wnieść oferty do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gosp. Okręg. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie.

4605 **Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.**

4) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje większą ilość urządzeń biurowych jak biurka, stoły, krzesła, szafy na akta i etażerki. 4604

Oferty z rysunkami oferowanych przedmiotów i dokładnym opisem wnosić należy do dnia 15. I. 1920 do Wydz. Gosp. Okr. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie. **Okręg. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).